

## Tolerancja w nauczaniu Kościoła

Ks. prof. dr hab. Czesław Rychlicki

Uroczystość nadania tutejszej Szkole imienia Anny Wazówny wprowadza nas nie tylko w historyczny klimat czasów, w których żyła królowa szwedzka i starościna Golubia, ale również stawia nas przed bardzo ważną ogólnoludzką wartością, żywo odczuwaną zarówno w wieku XVI — XVII jak i dzisiaj. Tą wartością jest tolerancja.

Na przełomie wieku XV i XVI Polska została włączona w nurt wielkich przemian kulturowych i religijnych, które niósł z sobą Renesans z Humanizmem oraz Reformacja, zapoczątkowana przez Lutera. W Polsce ruch reformacyjny posiadał dwa oblicza. Jedno z nich miało charakter społeczny, drugie humanistyczny. Kwestie polityczno-społeczne nie powodowały jednak problemów teologicznych i niepokojów religijnych. Te zaś były związane raczej z humanistyczną recepcją Reformacji. Zwłaszcza, gdy w XVI wieku wyłonił się z Reformacji ruch arian polskich, albo antytrynitarzy, zaczęło dochodzić do ostrych antagonizmów religijnych między zwaśnionymi stronami, co *zagrozało* także pokojowi politycznemu. Wtedy doszło do sytuacji, w której ujawniło się oblicze zdrowych tendencji tolerancyjnych wśród czołowych elit polskich, odpowiedzialnych za pokój narodowy.

Podobnie działo się w wieku XVII, kiedy w epoce wojen religijnych i panującej nietolerancji toczyła się w Europie wojna 30-letnia. Wtedy na naszych ziemiach, a właściwie na naszej ziemi, bo w bliskim nam Toruniu, odbyło się w roku 1645 słynne „Colloquium Charitativum” („spotkanie miłości”), w czasie którego przy jednym stole obrad spotkali się katolicy, luteranie i kalwiniści. Było to wówczas wydarzenie bezprecedensowe. O tym wydarzeniu tak powiedział Jan Paweł II: „Duch otwartości ku drugim oraz wzajemnego zbliżenia pomiędzy różnymi wyznaniem chrześcijańskimi ożywiały od dawna dążenia ekumeniczne w tym Kraju. Pozwólcie, że wspomnę tutaj *Colloquium Charitativum* zwołane w 1645 r. do Torunia, z inicjatywy biskupów katolickich zgromadzonych dwa lata wcześniej na synodzie warszawskim oraz przy poparciu króla Władysława IV. Owo 'spotkanie miłości' miało na celu przywrócenie jedności i zgody między katolikami, luteranami i kalwinistami. Jego przebiegiem interesowano się w całej Europie. [...] Choć nie przyniosło spodziewanych rezultatów, niemniej wzbudziło szacunek dla duchowych i politycznych przywódców Rzeczypospolitej, dając niejako początek praktycznemu ekumenizmowi” (Warszawa, 17 czerwca 1983 r.)

Dążenie do utraconej jedności między chrześcijanami, która sprowadza się do jedności między ludźmi, jest przedmiotem trwałej troski Kościoła także w naszych czasach, a szczególny wysiłek nad jej osiągnięciem wykazał Sobór Watykański H. Przykładem cierpliwej realizacji ekumenicznej drogi soborowej są papieże, od Jana XXIII począwszy do obecnego Jana Pawła II. Realizacja tej żmudnej drogi, nie wolnej przecież od przeszkód, opiera się na poszanowaniu zasady religijnej wolności i tolerancji; zasady, która gwarantowała pokój społeczny także w czasach Anny Wazówny. Jak tę zasadę rozumieć? Pojęcie tolerancji spróbujemy wyjaśnić w kontekście wolności religijnej, gdyż ona stanowi bardzo istotne i delikatne środowisko dla kształtowania tej rzeczywistości. *Religijną wolność* można wielorako pojmować, patrząc na nią z historycznego punktu widzenia i jako na ewentualną możliwość w naszych czasach.

Jedno stanowisko możemy określić jako *negacją* wolności religijnej, jednoznacznie odrzucane przez Kościół. Ma ona miejsce wtedy, gdy wolność religijna zostaje zakazana, albo prześladowana jest wszelka forma religii, albo gdy jest siłą nałożona jedna określona religia. W takim kontekście zwróćmy uwagę, że *kiedykolwiek i gdziekolwiek spotykamy się z narzucaną siłą człowiekowi religią, albo odrzucaniem prawa do wyznawania religii, tam mamy do czynienia z ograniczeniem, lub pozbawieniem podstawowych praw człowieka.*

Druga forma wolności religijnej jest związana z rozumieniem *tolerancji*, według której prawda i błąd nie mogą mieć jednakowych praw. Jednak dla uniknięcia większego zła, albo w perspektywie dostrzegania wyższego dobra w kontekście życia społecznego, toleruje się, aby inne stanowiska i grupy osób mogły istnieć i posiadać ograniczone prawo wykonywania kultu religijnego.

Tam zaś, gdzie byłoby możliwe wywieranie nacisku na władzę cywilną, zobowiązywałoby się ją do uprzywilejowania jednej religii.

Jest to błędne rozumienie tolerancji, bo *tolerancja* rozumiana w sensie poprawnym łączy się zawsze z *kompromisem*. Ponieważ przyznawanie praw prawdzie i odmawianie praw błędowi, czy osób które błędzą, mogło by prowadzić do fanatyzmu religijnego, i powodowałoby poważne zło społeczne, to szanuje się członków odmiennych religii i toleruje ich odmienne poglądy.

Tak! *Osoby się szanuje a nie toleruje*. Tolerowanie bowiem osoby zakłada w głębi rzeczy postawę lekceważenia osób, które mogą się znaleźć na pozycjach błędnych. A lekceważenie osoby ludzkiej jest zawsze poważnym złem moralnym, ponieważ u wierzącego oznacza lekceważenie samego Boga, który stworzył osobę ludzką na swój obraz i podobieństwo i w której zawsze odbija się promień światła tego obrazu, nawet gdy osoby błędzą. Dlatego, by zachować właściwy porządek moralny, *należy uszanować godność każdego człowieka*.

Ale, czy zachowanie tolerancji może się odnosić do idei i doktryn? Na to pytanie znajdujemy odpowiedź w konkretnych dokumentach Kościoła i w prowadzonym dialogu z innymi wyznaniem religijnymi. W sensie bardzo *szeroskim* tolerancja może się odnosić także do idei i doktryn, ale w sensie *ścisłym* nie odnosi się do nich. Idee, doktryny, stanowiska religijne akceptuje się, albo nie, *według kryteriów uzasadnionej prawdy i motywów przekonujących ludzkie sumienie*. Dlatego nie mówi się poprawnie twierdząc, że idee są tolerowane. Idee się rozumie, pojmuje, wyjaśnia, ocenia i pogłębia; jeśli są właściwe to się je akceptuje, w przeciwnym razie odrzuca się je. Odmienne jest natomiast stanowisko w stosunku do osób mających błędne idee, lub wyrażających błędne doktryny. *Osoby szanuje się zawsze, z nimi się dyskutuje i prowadzi dialog, idee natomiast się konfrontuje, wyjaśnia i przekonuje życzliwie, po ludzku i w duchu szacunku*.

Postawa otwartego dialogu towarzyszy Janowi Pawłowi II w jego licznych spotkaniach z przedstawicielami wyznań chrześcijańskich, z judaizmem, z wyznawcami islamu i hinduizmu. W tych spotkaniach dominuje zawsze zrozumienie i dialog, poprzez który Papież usiłuje przekroczyć „próg nadziei” na zbliżenie i spotkanie międzyludzkie.

Gdy się mówi o prawie do wolności religijnej i o tolerancji zawsze się ono odnosi do relacji międzyosobowych. Można mówić o tym prawie w sensie ścisłym i właściwym jedynie w świecie osób, bo rzeczy i idee nie mają praw. Dlatego nie jest właściwe mówienie o prawach prawdy, czy o prawach błędu. Prawda i błąd, doktryny i idee nie mają praw, podobnie jak nie mają obowiązków. Teorie, doktryny, wiary religijne są dla dobra i dla osiągnięcia celu przez osoby. Tylko osoba ludzka ma cel w każdym momencie i miejscu, w każdej sytuacji i zasługuje na najwyższy szacunek, nawet gdy w zakresie prawdy się myli.

Jest jeszcze inna sytuacja oznaczająca *wolność religijną* według której wszystkim jest prawnie gwarantowane prawo do działania i wyznawania własnej religii na płaszczyźnie równości prawnej. Naturalnie, nie można zapominać, że równość prawna różnych osób, czy wspólnot religijnych, nie jest udzielana przez państwo z jego łaskawości, czy z dobrej woli, ale jest należna i uznana jako wartość przed — państwowa i powinna być chroniona jako podstawowe prawo osoby ludzkiej.

Wreszcie wolność religijna i tolerancja, sugerowana w nauczaniu papieskim, opiera się na pozytywnym i skutecznym *szacunku* wszystkich obywateli w ich prawach religijnych, z powodu których państwo może udzielać rzeczywistej pomocy w realizowaniu przez obywateli ich własnej religii, bez wchodzenia w istotę tej religii. Chodzi o promowanie inicjatyw ułatwiających rozwój kultury religijnej jako jednej z najwyższych dóbr społeczności ludzkiej. Taki szacunek i pomoc nie mogą szkodzić, ani pomniejszać prawa do równości religijnej i tolerancji.

Nie można zaprzeczyć, że rozwój tolerancji w zakresie wolności religijnej i szacunku dla każdego człowieka przez pozytywne prawo cywilne stanowi wielki postęp kulturowy, prawny i cywilizacyjny w życiu społecznym naszych czasów. Wychowanie do tolerancji pozostanie zawsze miernikiem kultury osobistej, ale również postępowanie w tolerancji pozostanie stałym obowiązkiem każdego.

Do Was, Kochana Młodzieży, przede wszystkim, kieruję prośbę, aby ta wartość -uznana w ogólnoludzkim kodeksie postępowania - stała się także waszą wartością osobistą. W tym mieście na przestrzeni historii żyły różne grupy narodowościowe i religijne; katolicy, ewangelicy i żydzi. Żyli w zgodzie i - w zasadzie nie było tu większych problemów w codziennym współżyciu. Tę kulturę, opartą na poszanowaniu odrębności osób, rozwijajmy jako wartość ludzką i chrześcijańską.

I na koniec pragnę bardzo serdecznie podziękować Panu Dyrektorowi Szkoły za miłe mi zaproszenie do udziału w tej uroczystości i udzielenie mi prawa do zabrania głosu. Życzę Gronu Profesorskiemu i Wychowawcom satysfakcji z dobrych owoców ich pracy. Wy, Młodzi Przyjaciele, bądźcie najbardziej dojrzałym i dobrym owocem trudu i pracy waszych rodziców, nauczycieli i własnego wysiłku wkładanego przez was w formowanie waszych umysłów, serc i charakterów.